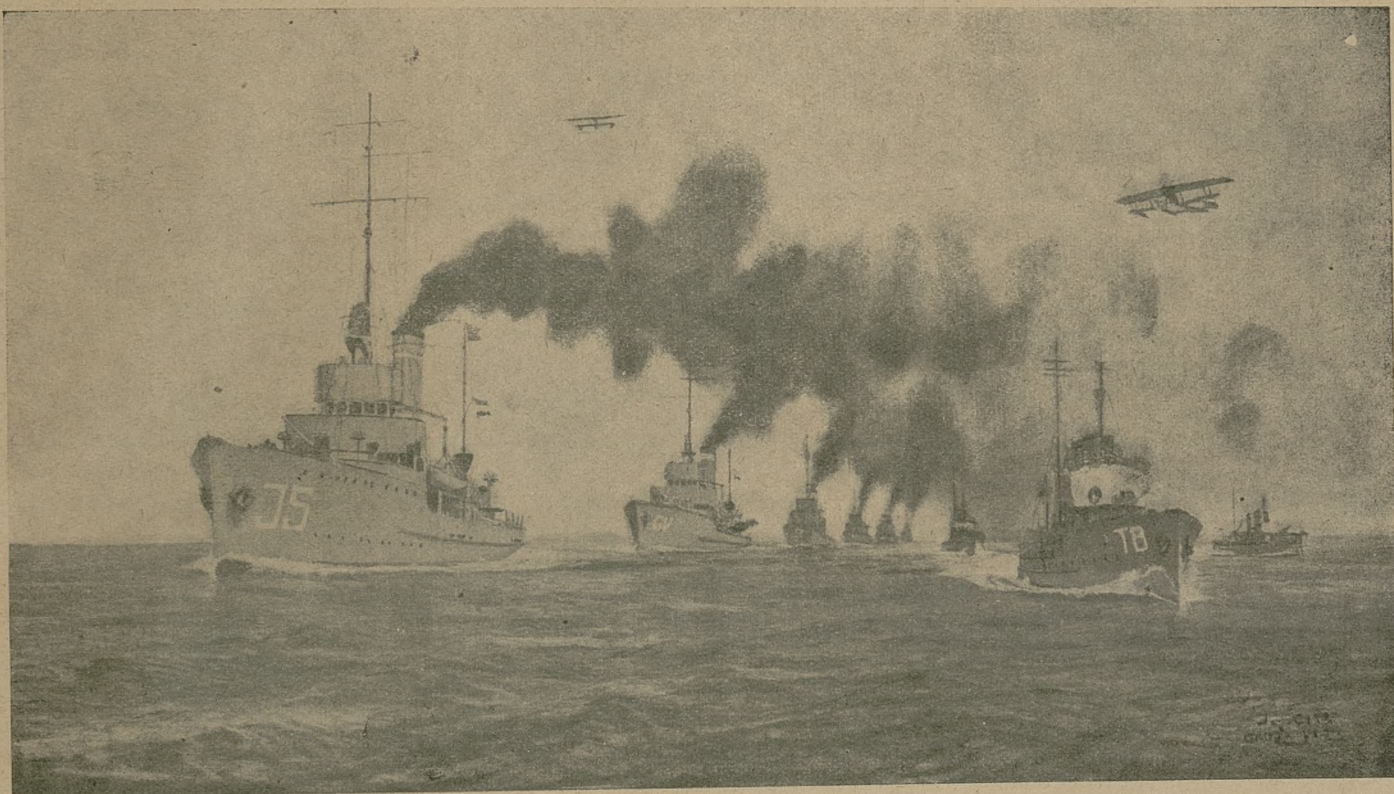
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROK VIII 6 MARZEC 1927 R. Nr 10

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Fragmenty z ćwiczeń floty Jugosłowiańskiej.

T. Uhma.

W POGONI

Im bardziej, Druhny i Druhowie, wchodzicie w życie, im częściej zaczynacie zastanawiać się nad tem, co widzicie wokół siebie, tem dokładniej zdajecie sobie z tego sprawę, że wszyscy ludzie, każda jednostka i każda grupa i cały naród i świat też cały pędzi wciąż naprzód, wciąż goni jakiś cel, zda się, nieuchwytny i w tej pogoni nie zna chwili wytchnienia, chwili odpoczynku.

I wy także macie taki cel przed sobą. Może u każdego i każdej z was inny on, nieraz spotkacie takich, którzy razem z wami w tym samym pędzą kierunku, a zależnie od powodzenia tego wyścigu mają ludzie wesołe albo smutne miny.

W takiej pogoni też jest nasza organizacja, nasz Z. H. P. Płynie organizacja nasza szeroką falą, zagarniając w swoje władanie coraz więcej jednostek, skupiając po dziesiątkach setki, po setkach tysiące, a teraz — już dziesiątki tysięcy młodych, serdecznych dusz, i niepowstrzymana idzie wciąż i wciąż naprzód.

Doskonale dziś wiecie, że organizacja to nie co innego, jak owi ludzie, którzy ją stanowią, to owe tysiące młodzieży, które złożywszy ślubowanie, weszły w skład całości i na tę całość wpływ mogą wywierać przemożny i czerpać z niej to wszystko, co w niej jako skarb, jako wartość wewnętrzna tkwić i rozrastać się będzie.

W ten sposób splatają się losy jednostki z losem całości.

Toteż wezwania władz harcerskich do pracy nad sobą, do pogłębiania swej wiedzy, pielęgnowania uczuć najlepszych, pędzenia od siebie i od swoich zła i niegodziwości — to wołania, które nie was tylko, jako jednostki, mają na myśli.

Nietrudno przecież to zrozumieć, że jeden czyn zły członka organizacji, może rzucić i rzuca cień na całą organizację. I tak samo sława dobroci i piękna jednostkowego czynu opromienia ową instytucję, w której ta jednostka tkwi.

Więc pomyślcie, Druhny i Druhowie nad tem: Czy nie warto do głębi serca wziąć sobie tego wskazania, aby w swej duszy gromadzić same cnoty, aby unikać zła i oduczać innych zła. Bo my organizację swoją kochamy, pragniemy jej dobra, szczęścia, sławy i znaczenia.

A jakżeż ona będzie podnosiła swoje zalety, gdy my wszyscy, jak jesteśmy, nie będziemy nad tem pracowali.

Nie dla nas — a dla niej, dla naszego Z. H. P.

W cichości serca, w prostocie największej, bez chełpliwości, z pełną świadomością, że chociaż sami rosnąć będziemy w coraz piękniejszych, coraz lepszych wartościach — nie dla swojej czynić to będziemy korzyści, ale dla podniesienia Związku, wszystkich jego członków, i tych, którzy już są u nas i którzy będą kiedyś.

ZANIEDBANA MOGIŁA

Od jednej z druhen z Przemyśla w Małopolsce otrzymaliśmy list, będący wezwaniem do tych drużyn harcerskich chorągwi Łódzkiej, którym położenie geograficzne ułatwi, a serce niezawodnie każe zająć się poruszoną sprawą.

Oto w powiecie słupeckim, koło wsi Rożnowa, przy szosie, wiodącej w stronę Kleczewa, znajduje się wtulona między dwie stare brzozy, zapomniana przez wszystkich, samotna mogiła powstańca z r. 1863. Nawet krzyż, który niegdyś nocą zapewne, kryjąc się przed groźnem okiem żandarmów rosyjskich, postawiła tu ręka wdzięcznych rodaków, dziś sczerniał, spróchniał i opadł też opuszczony. I jakby wieczny wyrzut sterczy jego resztka — słup, głuchy na wszystko, niezdolny bronić już mogiły przed przechodzącem po mogile w drodze na pastwisko bydłem.

Czy nie należałoby pomyśleć o tem, aby tyle przynajmniej szacunku doznawała mogiła powstańca, ile go doznaje grób każdego śmiertelnika na cmentarzu, porządnie ogrodzony i znaczony krzyżem.

Może się ktoś zatroszczy o to — tem bardziej, iż — jak wieść niesie — pieniądze potrzebne zebrano już oddawna, chętnych prosimy się zgłosić do Sekretarjatu Redakcji.

OGNISKO

Już noc zapadła, ciemno wokoło
Las cały w czarny całun spowity.
Mrok tajemniczy ziemię otulił,
W górze gwiazdami lśnią niebios błękity.

Tylko przed nami ognisko płonie,
Języki ognia wiją się, świecą...
Iskry wśród nocy buchają snopem
W górę rzucone, w nieznaną dal lecą...

A w oczach, w jasne ognisko wpatrzonych,
Jakaś zaduma i zapał się mieni.
I w takich chwilach myśl jasna, harcerska,
Wzlatuje w górę ponad snop płomieni.

Ileż to teraz, w tej samej chwili
Ognisk na Polskiej ziemi się żarzy,
I ileż wokół tych snopów świetlistych
Siłą, zapałem jasnych płonie twarzy.

A myśl strzelista każdej jednostki,
Łączy się w jedną z innemi.
I powiązani niewidzialną ręką,
Kochać się musim tutaj na ziemi.

I myśli tych tysiąc, gdy w jedną się złączy,
A serca nasze silniej zaczną bić
Wówczas hymn jeden ku niebu się wzbije,
„Dla Ciebie, Polsko, godnie chcemy żyć!"

„Maryna z Warszawy".

NOWE POLSKIE STATKI

Stocznia gdańska zobowiązała się na dzień 15 maja wykończyć 2 statki, zamówione przez Rząd Rzplitej. Jeden z tych statków przeznaczono do obsługi wybrzeża polskiego. Jest on tak budowany, by mógł pomieścić jak najwięcej osób. Będą na nim przeważnie salony i wielkie kajuty.

Drugi statek będzie kursował pa Bałtyku. Jest on budowany systemem kajutowym.

Więc cieszmy się, bo już od 1 czerwca będziemy po polskiem wybrzeżu jeździli pod własną banderą, a co najważniejsza — na polskim statku!

Budowa statków już się rozpoczęła: zmontowane są szkielety, a obecnie poszywa się je stalową blachą.

Dnia 20 lutego w Warszawie odbyło się podniesienie bandery na motorówce „Harcerz", która wyrusza do Gdyni. „Harcerz" będzie kursował pomiędzy Gdynią — Jasfarnią, a Helem.

Posuwamy się o krok naprzód. Społeczeństwo polskie będzie z pewnością jeździło tylko na własnych statkach, zmuszając tem samem „obcą banderę", która od 1918 r. wyłącznie, przewoziła letników i mieszkańców Helu, do opuszczenia na zawsze chyba, naszych wybrzeży, a da w ten sposób możność zarobkowania „Żegludze Polskiej".

W. B.
39 W. D. H.

W KURZAWIE WĘDROWNEGO SZLAKU.

Przez M. B. T. 3

Na czole gospodarza ukazała się głęboka brózda. Milczał chwilę, potem prosząc nas za sobą, ruszył szybko do dworku. Minął parę pokoi, zatrzymaliśmy się w gabinecie, którego okna wychodziły na przeciwległą stroną domu, do ogrodu. Niech się panowie nie dziwią jestem trochę zaniepokojony, zaczął pan R., ginie mi dzisiaj już trzeci pies. Jest bezwarunkowo otruty. Fakt ten w związku z listem, który za pośrednictwem panów otrzymałem może być dla mnie zapowiedzią wielkiego nieszczęścia.

Nie rozumiałem jeszcze nic zgoła, ale nerwami wyczuwałem już w powietrzu jakąś awanturę. I przyznam szczerze, że więcej w tem było niepokoju, jak zadowolenia.

„Nie wiem czy panom wiadomo',' ciągnął gospodarz, że od pewnego czasu zdarzały się w naszem powiecie kradzieże koni. Przez dłuższy czas nie można było wykryć złodziei, zwłaszcza, że ludność, widać pod terrorem, nie pomagała władzom.

„Nakoniec i na mnie przyszła kolej. Złodzieje odbili zamek od stajni, ale im przeszkodziłem w porę. Poznałem nawet później jednego z nich i oddałem policji. Cóż, kiedy rzezimieszek uciekł, a ja otrzymuję odtąd listy z pogróżkami. Dziś, dostałem zawiadomienie, że jeżeli, do ósmej wieczorem nie złożę znacznej sumy tytułem kary, to mnie spalą. Psy potruli, najwidoczniej tym razem chcą wykonać obietnicę".

Atmosfera w gabinecie stawała się niewyraźna. Spojrzałem na Kazika, Kazik na mnie. Jurek patrzył przez okno, Stach na sufit, Janek z zajęciem oglądał serję dubeltówek wiszących na ścianie.

„Jestem w pozycji bez wyjścia. Panowie wiedzą, żona chora. Każde silniejsze wzruszenie może mieć nieobliczalne skutki. Służby nie jestem pewien, posterunek daleko, a pieniądze, Bóg świadkiem, nie mam w domu nawet połowy żądanej sumy".

„Może zawiadomić policję" wtrąciłem, czując całą głupotę tej rady". Zaraz wysyłam furmana, ale, ale..." Wyszedł z pokoju.

„Cóż ty na to, wodzu?". „Coś trzeba poradzić". „Dobrze, ale co jak?". Moi kochani, „wtrącił Jurek", to jest sprawa beznadziejna. Dopóki będziemy we dworze, nikt pana K. nie zaczepi, zwłaszcza, że biorą nas za wojsko, a jak wyjdziemy, zrobią, co zechcą". „A więc" pisnął Smyk. Nikt nie odpowiedział, ale wszyscy myśleli to samo. Nie mogliśmy przecie siedzieć bez końca w M., jako strach koniokradów, wakacje dobiegały końca, a przed nami leżał jeszcze piękny szmat drogi do przebycia.

* *

Dworek w M. ze stroskanym gospodarzem dawno już pozostał za nami. Wyciągaliśmy wypoczęte nogi, gdyż od miejsca noclegu dzieliły nas jeszcze długie kilometry. Nie mogłem się jednak opędzić uczuciu, że ten nasz pośpiech był bardzo zbliżony, do manewru, który wojenne komunikaty nazywały ongiś odejściem na uprzednio przygotowane pozycje; Vulgo — do ucieczki.

Popołudniowe słońce grzało przyjemnie w plecy. Z lewej strony drogi, o kilkaset kroków ciągnęła się nieprzerwanie ciemna ściana lasu. Dla nabrania animuszu rozpocząłem ulubioną piosenkę, ale nikt jej nie podchwycił wbrew zwyczajowi. Wszyscy milczeli jak urzeczeni. Jeden „cywil" Staszek uśmiechał się jakby ironicznie, ale i ten się nie odzywał. Dochodziła szósta. Nastrój stawał się niemożliwy.

Zrównałem się z Kazikiem, który, z mapą w ręku odsadził się od nas o piętnaście kroków. Szliśmy jakiś czas bez słowa. „Kazik, zawracajmy"... Popatrzył na mnie, jakby nie rozumiał. Nie odpowiedział.

Od strony lasu zerwał się wiatr. Słońce stało już nizko. Ścieżką obok drogi, skręcającej na północ wchodziliśmy pod zielone sklepienie dębów i brzóz. W tem miejscu, na zakręcie zadudniała fura, przejechała obok szybko i znikła za nami. Na drodze nie było nikogo.

Kazik stanął. Myśleliśmy, że zarządzi postój, więc zebraliśmy się koło niego. „Rzędem za mną marsz". Coś nowego. Podczas podróży nigdy nie chodziliśmy w szyku. „Biegiem marsz". Pędziliśmy po miękiem leśnem poszyciu, prostopadle do wschodniej strony drogi. Trwało to z dziesięć minut. Wreszcie Janek zmęczony potknął się raz i drugi — „Stój, kryj się". Leżeliśmy pod krzakami, dysząc i sapiąc. Byłem zły. Co za pomysł, urządzać ćwiczenia po dwudziestokiometrowej podróży. „Powstań, rzędem zamną marsz!" Szliśmy wciąż w jednym kierunku, kryjąc się co jakiś czas.

Przeniknął nas rozkoszny dreszcz. Każden już wiedział o co chodzi. Zapomnieliśmy o zmęczeniu i o kolacji, która uciekała z szybkością, równą naszej pwrotnej drodze. Dębina się skończyła, zaczął się las sosnowy. (C. d. n.).

Helena Babiańska.

O KOBIETACH LOTNICZKACH

Coraz nowe dziedziny nauki, pracy stają się dostępnemi dla kobiet: W Pedagogice, medycynie, dentystyce, ogrodnictwie, rolnictwie stanowiska już dawno zdobyte — coraz więcej mamy prawniczek — a trzeba mieć nadzieję, że i kobieta — inżynier pracująca dzielnie w swoim zawodzie — wkrótce będzie zjawiskiem często w życiu spotykanem.

Jest jeszcze jedna dziedzina, gdzie początki dla udziału w niej kobiet są zrobione — to lotnictwo!

Pierwszą kobietą, która zdobyła dyplom pilota — była baronowa Laroche we Francji — już w roku 1911-ym. W latach 1911 — 1912-ym ukończyło szkołę awjacji w Johannisthal pod Berlinem kilka kobiet różnych narodowości. Rosjanka ks. Szachowskaja, Niemka Meli Buse, która wyszła za mąż za Francuza lotnika, (później założyła i prowadziła szkołę lotniczą w tymże Johannistalu), Czeszka Bożena Lagrer, a nawet jedna Chinka. Wiedenka p. Lili Steinschneider z godną podziwu wytrwałością pomimo krótkiego wzroku, co, jak wiemy jest wielką w lotnictwie przeszkodą, oraz przy bardzo ograniczonych środkach na własnym samolocie typu Elrich w latach 1913, 1914-ym zdobyła na mityngach w Wiener-Neustadt pod Wiedniem — szereg nagród. Dalszą jej karjerę lotniczą — przerwało małżeństwo ze znanym arystokratą wiedeńskim hr. Coudenhove.

U nas z czasów przedwojennych znaną była, niestety dziś — już nieżyjąca, Mary Mrozińska — świetna aktorka dramatyczna, uczyła się gorliwie lotnictwa w szkole ks. Lubomirskiego „Awiata" — na polu Mokotowskiem.

Wojna uniemożliwiła wszystkim tym dzielnym niewiastom, dalsze wysiłki. Lotnictwo przeszło wyłącznie w ręce wojskowych! i stało się zupełnie dla kobiet niedostępnem. Lecz wojna przeszła — i oto znowu powoli na widowni lotniczej zjawiają się kobiety.

W Ameryce jest znaczna ilość kobiet-pilotek amatorek, lecz nie są one znane z występów publicznych. Pod tym względem przoduje Francja — gdzie mamy szereg kobiet pracujących zawodowo w lotnictwie. Jedna z nich M-lle Rolland jest pilotką na fabryce samolotów — ma poza sobą kilka większych lotów — jak w Ameryce przez Andy — kanał La Manche, posiada nawet sztukę „przewracania" się w powietrzu — a co tydzień na mityngach pod Paryżem — wozi pasażerów chcących otrzymać „chrzest powietrza". M-lle Tayrsse pełni służbę na jednej z linij lotniczych. M-lle Louise Maryse robi konkurencję słynnemu lotnikowi Richard'owi zapalając i gasząc w locie swój samolot. Panna Colin nosi się z myślą o wyspecjalizowaniu się w lotnictwie sanitarnem. Prócz tego ma Francja dwie lotniczki — dziennikarki, które przebyły samolotem kilkadziesiąt tysięcy kilometrów. Jedna z nich swemi podróżami robi propagandę dla Międz. Tow. Żeglugi Powietrznej „Cidna" — była przed paru laty i w Warszawie— druga zaś jest reprezentantką francuskiego pisma Intrasigeant, któremu robi wielką reklamę. W Anglji jedynie pani Elliot Lynn jest oficjalną pilotką, która ukończyła dwa lata temu angielską szkołę lotniczą. Jest ona jedyną kobietą, która robi loty nocne. Brała udział w sierpniu w zawodach samolotów ekonomicznych we Francji — na swoim aparacie de Horilland i wzięła nagrodę.



P. Bolland.



Panna Eliot Lynn

W innych krajach zwłaszcza zachodnich i południowych, kobiety się też interesują lotnictwem. W Czechach, w Niemczech uczy się prywatnie kilka kandydatek na pilotki, we Włoszech pilotką jest ładna pani Finzi, żona ministra. Istnieje tam Sekcja Kobieca w Lidze Powietrznej, której delegatki biorą udział w naradach lotniczych. U nas jakoś dotychczas jest bardzo małe zainteresowanie się temi sprawami wśród kobiet. Kobiety-pilotki nie mamy ani jednej.

Bohdan Cwilong.

„JEDNO POSUNIĘCIE Z PARTJI ŻYCIA"

(Kartka z pamiętnika) 2)

Pożegnałem się z Gienkiem i myśląc na temat „Festina lente" lub „Langsam aber gut", wszedłem na schody. Zjadłem obiad i wziąłem się do rozwiązywania zadań szachowych (działo się to w domu, nie na schodach). Ale dusza nie dawała spokoju rozumowi i walcząc przeciw „eile mit Weile", zwyciężyła. Wyszedłem do miasta, rozmyślając nad zrealizowaniem planu. Plan był gotów: Dobiorę sobie towarzysza i razem „buchniemy" po koleżeńsku Gienkowi łódkę (przecież on biedaczysko nie ma nawet czasu na niej jeździć, a łódka mogłaby się wsławić, najniepotrzebniej gnije w Sulejowie i „wodzi Gienka na pokuszenie" odrywając go od pracy), zwróciwszy mu w kopercie jej równowartość (16 zł. 40 gr.), pojedziemy „w glorji ku polskiemu morzu". Roześmiałem się głośno na ulicy, gdym sobie wyobraził minę Gienka po przeczytaniu naszego listu. Śmiałem się głośno i może byłbym się śmiał jeszcze dłużej, ale trzeba było się jaknajszybciej uspokoić, gdyż właśnie zbliżał się jeden z moich profesorów.

Pamiętam coś z II-ej klasy, gdy raz na lekcji kolega przywiązał krzesło do sznurka (? — przyp. zecera) i kiedy profesor stanął w odpowiedniej odległości od katedry — pociągnął, ja wstałem i stwierdziłem: „Panie Psorze! krzesło się rusza!" Czcigodny p. profesor, który nic nie wiedział o sznurku, zwróciwszy się do mnie narysował wcale niedwuznacznie kółko na czole. Teraz wolałem na to nie zasłużyć, przeto z miną lorda ukłoniłem się i poszedłem dalej. Szedłem do tego kolegi, z którym poprzednio miałem odbyć wyprawę do Gdańska, niestety — poinformowano mnie, że on już do Gdańska wyjechał nawet nie wodą, o po „królewsku" drzemiąc w „Pulmanie", i że obecnie bawi w Gdyni (naprawdę „bawił" gdyż, jak się później dowiedziałem, cały czas spędził na zabawach i na plaży, po morzu nie jeździł ani razu — po Pomorzu dość często). (d. c. n.)

PIEŚŃ DZIADOWSKA O HARCERZACH

Słuchajta ludy i rozdziawta gęby;
pieśni dziadowskiej skołtunione kłęby
wysłuchać raczcie, albowiem nie wiecie,
jak źle na świecie.

Oj! źle, powiadam i kiepsko się dzieje:
onego czasu nasze polskie knieje
zamieszkiwały różne czworonogi,
co miały rogi...

Jelenie, sarny, lub orangutangi,
co jedli trawę, banany, pizangi —
teraz cudackie czynią tam praktyki
jakieś djabliki.

Dzikie-to, krnąbrne, nikiej pchła ruchliwe,
żwawe, skaczące i mocno krzykliwe —
nie rusz go jeśli blisko ciebie lezie,
bo cię ugryzie!

Pysk ma kosmaty, mocny pas na brzuchu —
jeden drugiemu mówi: „Czuwaj, druhu!“ —
gołe kolana ma i nagie łokcie,
szpadle — paznogcie!

Dach kształtu grzyba, głowę mu okrywa...
taki potworek skautem się nazywa —
bardzo jest dziki, gdyż, jako wieść niesie,
chowany w lesie.

Popatrz na niego!... Gdy chodzi po drogach
całkiem jak człowiek idzie na dwóch nogach —
lecz jeśli znajdzie się za jakim krzakiem,
pełza czworakiem.

Albo też czasem, jak małpa cyrkowa,
wlezie na drzewo, w gałęzie się schowa,
i macha wielgą, na drągu zwieszoną
płachtą czerwoną.

Wieczorem zawsze w kupę się zbierają
i różnych leśnych żwirzów przedrzeźniają:
wyją i piszczom, stękajom i kraczom,
do góry skaczom.

Nawet się dziadek do nich zbliżyć lęka,
bowiem każdego z nich zdradziecka ręka
zbrojna jest laską, ciężką jak maczuga,
i bardzo długa.

Po co by zresztą dziad się do nich zbliżał
i po jałmużnę swoją rękę zniżał?
przecież i oni wciąż chodzą po świecie
z torbą na grzbiecie!

A, nie daj Boże! zapuścić się nocą
w las, gdzie harcerskie ogniska migocą —
wnet cię te czarty gdzieś w ustroniu dzikiem
opadną z krzykiem.

— — — — — — — —

Przeróżne ludziom los płata psikusy!...
Harcerze, skauty i jensze dzikusy
dziś zamieszkują nasze polskie lasy!...
Oj! ciężkie czasy!...

„Błędny Orzeł“.

DRZAZGI SPORTOWE

Międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski w Zakopanem.

W dn. od 17 — 20 lutego odbyły się VIII-me z rzędu, a II-gie w konkurencji międzynarodowej mistrzostwa Polski w narciarstwie przy udziale: Szwecji,, Czechosłowacji, Austrji, Węgier i Rumunji.

Jednocześnie rozegrano trójmecz o mistrzostwo patroli i mistrzostwo Armji Polskiej.

Po raz pierwszy, w Polsce rozegrany bieg na 50 klm. przyniósł zwycięstwo Bujakowi Fr. (H. D. W.) przed Bujakiem Fr. (Polska) i Witkowskim (Polska).

W biegu 18 klm. przy udziale około 150 zawodn. na I-sze miejsce wychodzi nowa gwiazda Czechosłowacji. Nowak mając za sobą O. Nemeckego (Czechosł.), 3) Bujak J. (Polska), 4) MotykaZ., 5) Motyka J., 6) Czech Br. (wszyscy Polska). Nasi goście ze Szwecji, Węgier i Rumunji na dużo dalszych miejscach.

W skokach na pierwsze miejsce wychodzą znów doskonali Czesi: Wende i Nemecky 3-ci Czech Br.

Ponieważ do głównej konkurencji należał bieg 18 klm. i skok po dodaniu wyników *mistrzem Polski na rok 1927 został Ottonar Nemecky*, bijąc zeszłorocznego mistrza Wendego, 3-ci Czech Br. (Polska).

W 8 klm. biegu pań o mistrz. Polski I-sze miejsce zajęła p. Loteczkowa, przed odwieczną swą rywalką p. Ziętkiewiczową.

Patrolowy bieg wojskowy składał się z trzech konkurencji: 30 klm. bieg ze strzelaniem, 18 klm. bieg płaski i 7 klm. bieg z przeszkodami. *I-sze miejsce zajął patrol polski pod dow. por. Wójcickiego*, będąc pierwszym we wszystkich konkurencjach; II-gie Czechosłowacja; III-cie Rumunja.

Po zawodach, poza konkursem pobijano rekord skoczni na krokwi, najlepszy wynik osiągnął *Lankosz (Polska) skacząc 49 m. co jest nowym rekordem Polski.*

Mistrz Wende „wyciągnął“ tylko 48 i pół m. Rekord skoczni został pobity.

H. Ł.

Prócz tego, zanim przejdziemy do życia sportowego „u nas“, warto zapamiętać, względnie przypomnieć sobie rekordy polskie w 1926 r., narazie tylko lekko-atletyczne.

I tak: 100 mtr. należy do *Szenajcha* (K. S. Warszawianka) 10,9“; 200 mtr. pozostało z 1925 r. — *Weiss* (A. Z. S. Warszawa) — 22,7“; 300 mtr. *Weiss* — 36,7“; 400 mtr. *Kostrzewski* (A. Z. S. Warszawa) — 50“.

Sztafety: 4 × 100 mtr. *Reprezentacja Polski* — 42,2“; 100+200+300+400 *Reprezentacja Polski* — 2,03; 100+200+400+800 (*Dobrowolski, Weiss, Malanowski, Kostrzewski*, wszyscy A. Z. S. Warszawa) 3,33“.

Warto było 20.II popatrzeć na *zawody saneczkowe* o „mistrzostwo Chor. Stołecznej“, a urządzone na „ślimaku“ w Agrykoli przez „Varsovię“.

Mistrzami chciało pozostać 22 drużyn, tymczasem mistrzostwo to zdobywa *drużyna 1-sza* (30 pkt.) za nią VI-ta zajmuje 2-gie miejsce (23 pkt.), wreszcie XX-stka zajmuje trzecie (12 pkt.).

W zawodach dwójek 1-sze miejsce zdobywa XX-ta, 2-gie — I-sza.

W piłce koszykowej „Varsovia II“ bije „Zielonych“ 40 : 0 jednakowoż „Varsovia komb.“ (II i III) przegrywa z YMCĄ 15 : 21.

Tyle na dzisiaj z Warszawy.

Czas ucieka — niewiadomo co przyniesie następny tydzień. Może słońce przygrzeje, boiska oschną i wtedy wyjdziecie na harc z piłką nożną?

Boć to przecież marzec już się rozpoczął.

Powinniście wiedzieć, lecz czy pamiętacie, że *łucznictwo* coraz to bardziej poczyna rozwijać się u nas w Polsce?

Wobec tego, czy macie już w drużynach Waszych zastępy „łuczników“?

Jeśli nie — zakładajcie natychmiast. Tym zaś, którzy sami nie potrafią robić łuków w przyszłym N-rze w kilku słowach powiem, jak to się robi.

Wasz *Chudy Lis.*



Amerykański sposób zastosowania przy budowie namiotu **jednego tylko** płótna namiotowego.

Z. Grabowski.

KURS ŻEGLARSKI.

Żeglarstwo sportowe czyli yachting.

(Dalszy ciąg).

Jak zaznaczyłem wyżej, yachty zależnie od swego przeznaczenia dzielą się na wyścigowe (techniczne oznaczenie „R") i krążownicze, oba typy różnią się sposobem konstrukcji, jakkolwiek w obydwóch główne zasady budownictwa yachtowego pozostają te same.

Jachty „R" budowane są z jedynym celem wyzyskania formuł konstrukcyjnych dla stworzenia statku dającego największą szybkość. Budowa ich jest zatem możliwie lekka. Linje wodne wysmukłe, a korpus długi i wązki. Szybkość jednak nie może być osiągana kosztem solidności budowy. Przepisy budowlane określają bardzo ściśle dopuszczalne minimum wymiarów każdej z poszczególnych części budowlanych, oraz sposób ich rozmieszczenia.

Przepisy te muszą być bezwzględnie przestrzegane pod grozą nieprzyjęcia yachtu do danej klasy wyścigowej.

Jachty „R" nie są jednak narażone na konieczność pływania przy najgorszej nawet pogodzie, nikt bowiem nie będzie urządzał regat w czasie burzy, solidność więc ich budowy jest względna i ograniczona pewnemi określonemi warunkami pływania. Jako nie przeznaczone do odbywania dalszych podróży morskich, zwykle nie dają załodze tych wygód, które są niezbędne, gdy zmuszona jest ona długie dni przebywać na statku.

Inaczej rzecz ma się z yachtami krążowniczemi. Muszą one być przystosowane do dalszych podróży, mieć dostateczną ilość miejsca dla zabrania większych zapasów żywności i zapasowego sprzętu żeglarskiego, muszą dawać załodze pewną dozę wygód. Dla uzyskania tych warunków, linje budowlane yachtów krążowniczych są pełniejsze, korpusy szersze i kajuty obszerniejsze niż na yachtach „R". Muszą również posiadać dobre właściwości morskie, aby nawet w najgorszych warunkach atmosferycznych mogły wytrzymać walkę z żywiołami. Korpus krążownika budowany jest ciężej i mocniej, ożaglenie i otakelowanie obliczone na większy wysiłek, niż wskazuje przeciętna konieczność. Załoga krążownika, przyłapana przez burzę morską, nawet „sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem", gdy ufa w solidność swego statku, z zupełną równowagą ducha i z twardą wytrwałością stawi czoło niebezpieczeństwu. O ile yachty „R" muszą być budowane ściśle podług formuł budowlanych swej klasy wyścigowej, o tyle konstruktorzy yachtów krążowniczych posiadają pod tym względem większą swobodę, pozostawiającą wolne pole do modyfikacji stosownie do własnych zamierzeń lub wymagań właściciela budowanego yachtu. Między yachtami „R" i krążowniczemi istnieje typ pośredni — krążowniki wyścigowe — przeznaczone do dalekich wyścigów morskich. Klasa ta łączy w sobie cechy dwuch typów zasadniczych i posiada specjalne przepisy budowlane.

Przejdźmy teraz do opisu różnego rodzaju ożaglenia yachtów.

Ożaglenie yachtu, jego rodzaj i wielkość zależą od celu, dla którego został on zbudowany.

Z punktu widzenia teoretycznego największą sumę energji poruszającej daje żagiel pojedyńczy, na nim bowiem koncentruje się cała siła wiatru nie wytwarzając ubocznych wirów, szkodliwych dla siły, działającej w kierunku posuwania statku naprzód. Płaszczyzna jednak żagla nie może być ze względów praktycznych zbyt dużą, utrudniałoby to manewrowanie żagla. Jednolita płaszczyzna żagla yachtowego, jak wykazały próby amerykańskiego typu ychtowego „cat" nie może przekraczać 60 m². W miarę zwiększania się ogólnej po wierzchni ożaglenia musi być ona podzielona na pewną ilość oddzielnych żagli, różnej wielkości i formy. W ożagleniu yachtowem prawie wyłącznie spotykamy dwa kształty żagli: czworokąt ukośny i trójkąt. Żagle te rozmieszczone są w różny sposób, tworząc typy ożaglenia, od których bierze nazwę statek.

Dla ułatwienia dalszego opisu zmuszony jestem w tem miejscu, uprzedzając całokształt terminilogji yachtowej, (którą podam później) dać kilka ogólnych wyjaśnień, tyczących terminologji otakelowania.

Otakelowanie — jest to całość ożaglenia wraz z drzewcami, linami i blokami.

Maszt — drzewce pionowe, służące do podnoszenia na niem żagli.

Gafel — drzewce, do którego przymocowana jest górna krawędź żagla.

Bom — drzewce, do którego przymocowuje się dolną krawędź żagla.

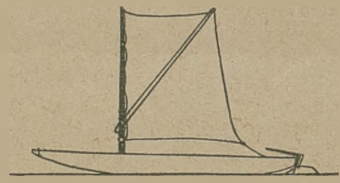
Sztagi — są to liny (zwykle stalowe), wzmacniające maszt od strony dzioba yachtu.

Wanty — takież liny, wzmacniające maszt z boków.

Fały — liny służące do podnoszenia i opuszczania żagli.

Szkoty — liny używane do manewrowania rozpiętemi żaglami.

Najprostszem ożagleniem jest t. zw. *szprytowe.* Polega ona na tem, że krótki lecz gruby maszt stoi w gnieździe, nie podtrzymywany żadnemi linami. Żagiel ma formę prostokąta. Nie posiada ani gafla, ani bomu. Rozpinany jest za pomocą „szprytu" — drzewca, którego górny koniec przymocowany jest do górnego zewnętrznego rogu żagla, dolny zaś do słupa masztowego w pobliżu dolnego rogu żagla.



Ożaglenie szprytowe

Ożaglenie takie nie jest używane na yachtach rasowych. Można je natomiast spotkać na małych łodziach gdz e służą jako pomocniczy środek do posuwania się naprzód. Do ostrego lawirowania t. j. posuwania się pod ostrym kątem przeciw wiatrowi, mało się nadaje. Ma jednak zalety łatwego rozwijania i zwijania żagla, oraz bardzo nie skomplikowanego kierowania nim żagla, a wrazie nagłego, silniejszego uderzenia wiatru puszczenie szkotu wystarczy aby zabezpieczyć łódź przed zbyt silnem pochyleniem. (C. d. n.).

ZOFJA WOŁOWSKA 5)

W TATRACH ZIMĄ

— A teraz narada, rzekł Stach, co dalej robić? Gwiazd było widać bardzo niewiele, gdyż większość przysłaniały chmury.

— Powinniśmy iść na wschód, rzekł Stach, spróbujmy schodzić którąś z tych dolin, które się tam na prawo otwierają.

— Tak, o ile spadek nie będzie zbyt wielki, schodźmy na dół, poparł Władek, zawsze im niżej. tem lepiej będzie.

Wyjęli busolę i potarłszy kilka zapałek, zdołali ustalić kierunek wschodni.

Z początku spadek był dość łagodny, w miarę jednak jak się posuwali, stawał się stromszy, a co gorsza zaczęły się obrywać pojedyńcze płaty śniegu z pod ich nóg i z głuchym szelestem zsuwać się wdół.

— Wiecie co trzeba zrobić, rzekł nagle Stach, którego myśl pracowała ustawicznie, by coś zbawiennego wynaleźć, by jakiś środek ratunku odkryć, trzeba nam się związać; turyści w miejscach niebezpiecznych wiążą się sznurem, a nuż się jeden obsunie?

Zatrzymali się i wydobyli linkę, której spory kawałek Stach wziął „od wypadku"; i związali się wszyscy czterej. przyczepiając, linkę do ich własnych skórzanych pasków.

W ten sposób posuwali się ostrożnie dalej schodząc nadół lekko ukośnie.

W jakiemś bardziej stromem miejscu, Bolek potknął się i upadł w śnieg. W chwili, gdy zaczął się gramolić, by się podnieść, nagle cała masa śniegu, na której się znajdowali oderwała się jak tratwa i sunąć zaczęła wdół wraz ze śniegiem... Trzymaj! zdążył jeszcze krzyknąć Stach i wszyscy czterej chłopcy zostali porwani przez lawinę w przepaścistą białą głębię....

Szczególny ten rodzaj lawiny powstaje na stromych zboczach, choćby pod uderzeniem ludzkiej stopy, jest to jakby warstwa odłupanego śniegu i tem się różni przedewszystkiem od prawdziwej lawiny, że śnieg sunie całą płaszczyzną, a nie toczy się poszczególnemi bryłami i nie pociąga za sobą sąsiednich mas śniegu.

Władek ostatni porwany przez śnieg znajdował się już na końcu owej jakby „tratwy" i unoszony był przez płytką warstwę śniegu, zdołał też przy spadaniu utrzymać się w pozycji siedzącej, tak, że śnieg nie nakrył go całkowicie.

(D. c. n.).

Obrona chemiczna zwierząt

Czytaliście już Druhowie w kilku poprzednich numerach „Harcerza" artykuły o gazach trujących. Mówiło się w nich tylko o obronie przeciwgazowej ludności cywilnej i wojska.

Teraz poświęcę kilka słów obronie zwierząt.

Zwierzęciem najbardziej rozpowszechnionem i użytecznem w wojsku jest koń. Używa się go jako siły pociągowej dla artylerji, taborów, oraz szybkiego przenoszenia oddziałów wojskowych z miejsca na miejsce, do patrolowania i pościgów.

Ze zwierząt oprócz konia coraz szerszem zastosowaniem cieszą się psy meldunkowe — często jedyny sposób łączności na polu walki.

Gaz bojowy nie szczędzi nikogo i niczego. Tak koń, jak i pies ulegnie zatruciu o ile nie będzie miał obmyślanego dlań sposobu ratunku.

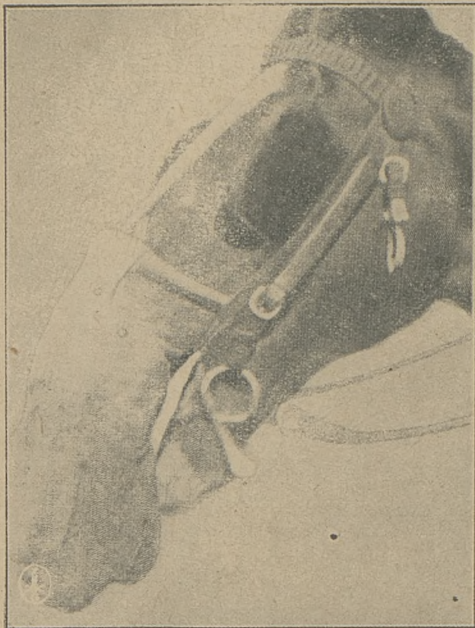
W tym celu zostały skonstruowane specjalne maski dla konia i dla psa.

Maska oczywiście jest dostosowana do organizmu zwierzęcia.

Na podanej fotografji widzimy konia w masce amerykańskiej, oraz psa w niemieckiej.

Dla obrony przeciw gazom żrącym, jak „Iperyt", zakłada się zwierzęciu specjalne buty, które izolują nogi konia, lub psa od zakażenia.

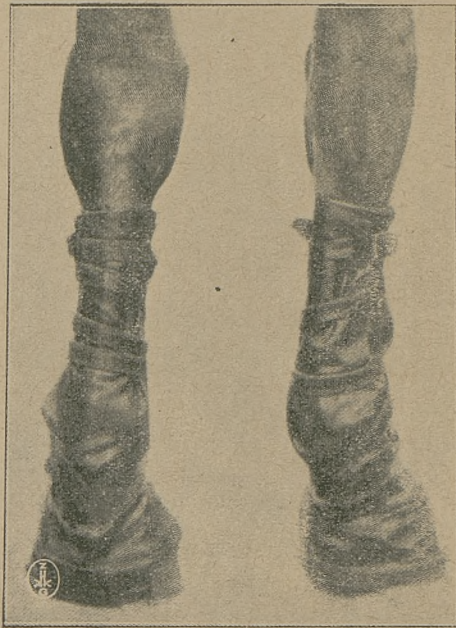
G. W. 39 W. D. H.



Maska amerykańska dla koni.



Maska niemiecka dla psów.

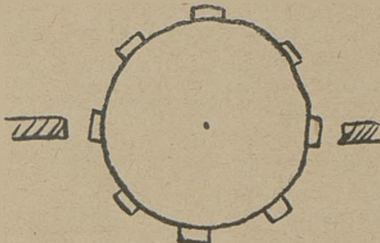


Amerykańskie ochraniacze na nogi.

ROZWÓJ HISTORYCZNY RADJA

(Dokończenie).

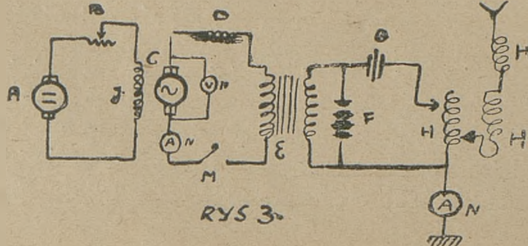
Otóż jak u Braun'a i Slaby'ego stacja Wien'a ma dwa obwody, tylko iskiernik jest tak urządzony, że iskra przeskakująca gaśnie z chwilą, gdy prąd idący z induktora zmienia kierunek. Wskutek tego energja z obwodu anteny nie może powrócić do obwodu wzbudzającego i wzbudza pojedyńczą falę, słabo tłumioną tłumieniem, dla danej anteny właściwem. Urządzenie iskiernika osiąga się kilkoma sposobami. Dwa z nich najpospolitsze podam. Iskiernik t. zw. wielokrotny polega na tem, że iskra przeskakuje przez kilka par elektrod. Rysunki podają nam część takiego iskiernika. Widzimy u góry pojedyńczy talerz przeważnie z miedzi, którego powierzchnia działająca jest pokryta srebrem. U dołu mamy kilka talerzy. Dzięki temu, że iskra jest krótka (warstwa miki przedzielająca talerze jest 0,2 milimetra), a duża powierzchnia iskiernika dobrze rozprasza powstałe ciepło, więc iskra łatwo gaśnie z chwilą, gdy prąd zmienia kierunek. Drugim typem używanym przeważnie w lotnictwie jest koło zębate osadzone na osi dynamomaszyny, zasilającej stację i znajdujące się między dwiema elektrodami. Żarzenie iskry następuje z szybkością idącej maszyny. Odległość elektrod od koła jest regulowana.



System Wien'a nosi nazwę systemu iskier „dźwięcznych", gdyż kilkotysięczna ilość przerw na sekundę wywołuje w słuchawce ton czysty, a nie jak u poprzednich chrapienie. Dzięki temu łatwo się dostroić do danej stacji i wyeliminować inne. Na zakończenie podam szemat współczesnej stacji iskrowej nadawczej.

A) Maszyna prądu stałego;
B) Opornica;
C) Cewka będąca uzwojeniem elektromagnesów alternatora C, zasilającego stacje;
D) Cewka dławikowa;
M) Klucz nadawczy;
E) Transformator;
F) Iskiernik;
G) Kondensator;
H) Komplet cewek do regulowania strojenia;
N) Przyrządy miernicze.

S. R. „13".



CO SŁYCHAĆ W POLSCE?

Na najbliższej sesji Ligi Narodów ma być rozważana kwestja interpelacji niemieckiej, uskarżającej się na pokrzywdzenie szkolnictwa niemieckiego na Górnym Śląsku. W związku z tem warto przyjrzeć się danym statystycznym: Po stronie polskiej jest niecałe 300.000 Niemców. Dla tej ludności istnieją następujące szkoły: 3 gimnazja państwowe niemieckie do których uczęszcza 540 uczniów, 5 gimnazjów komunalnych dla 3.262 uczniów; do szkół powszechnych wydziałowych uczęszcza blisko 23.000 dzieci.

Po stronie niemieckiej: dla Polaków w ilości około pół miljona jest zaledwie 18 szkół powszechnych polskich dla *920* dzieci. *szkoły średniej ani jednej*. Do tego należy dodać, że Volksbund, mając duże środki pieniężne, sztucznie, a czasem i przy pomocy teroru, ściąga dzieci polskie do szkół niemieckich, gdzie usilnie pracuje się nad ich wynarodowieniem. Tak wygląda „krzywda" Nemcom przez Polaków na Górnym Śląsku wyrządzana.

* * *

Rząd niemiecki, chcąc wymusić na Polsce prawa wolnego osiedlania się na jej terytorjach dla obywateli Niemiec, zerwał rokowania o traktat handlowy z Polską. Mamy jeszcze jeden dowód tego, że Niemcy nie przestają myśleć o „ataku" na Polskę.

* * *

Polska we wszystkich szkołach wyższych miała w r. 1925 — 26 39.590 studentów. W roku 1924 — 25 było o 535 słuchaczy więcej, zaś od r. 1910 — 11 liczba słuchaczy wzrosła o 21.572.

* * *

Pan Prezydent Rzeczypospolitej od dnia 16 do 19 lutego bawił w Poznaniu.

(t. w.)
Trzynastak z Warszawy.

Człowiek jest zadowolony i wesoły, gdy włożył serce w swą pracę i wykonał ją jak mógł najlepiej; w przeciwnym razie nie zazna spokoju

Ericsson

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Telegram z Krakowa.

Czytając w ostatnim „Harcerzu" wiadomości z Krakowa, zarumieniłam się ze wstydu za druhów i druhny całej chorągwi krakowskiej. Bo czy to nie wstyd, żeby w całym oddziele nikt nie pomyślał o stałem informowaniu naszej chluby, naszego czołowego pisma, o życiu harcerskiem tutejszej młodzi. Bo cóż warta notatka z przed pół roku — czcigodnego Bacy i jego apelacje do współplemieńców dotąd bezskuteczną. Teraz ja dziewczyna, harcerka chwytam za pióro i czynię policzek wszystkim piśmiennym druhom, podając wiadomości z Hufca męskiego.

(P. S. Godzę się na rewanż tego rodzaju!)

W grudniu ub. r. odbyły się doroczne obrady Zarządu Oddziału uwieńczone wyborem dh. ks. Luzara Komendantem Chorągwi m. w miejsce ustępującego dha Z. Stiebera zasłużonego w latach poprzednich, pracownika na tej zaszczytnej „funkcji". Ks. Luzar, znany pod totemem „Czarny Kruk", popularny jest w świecie harcerskim jako twórca hufca wiejskiego w Niegowici koło Krakowa. Zjazd zakończyła odprawa drużynowych i dwie wieczornice, jedna dla harcerek, druga dla harcerzy. Podobno projekt dwu wieczornic był coniebądź niefortunny i bynajmniej nie przyczynił się do rozweselenia i rozbawienia gości. W zjeździe bardzo licznie wzięli udział uczestnicy obozów instruktorskich Chor., co świadczy o ich wartości i jest dobrym znakiem na przyszłość.

Czwarta m. druż. zainicjowała w swej izbie instytucję „Zebrań instruktorskich" dla starszej młodzieży harc., na których omawia się sprawy bieżące i żywotne zagadnienia w formie referatów i dyskusyj.

Zebrania te urozmaicane od czasu do czasu „herbatką" przyczyniają się do zżycia i wytworzenia wspólnoty poglądów na ruch, a nadto pogłębienie pracy w drużynach. *Pożądanem byłoby zbieranie się kolejno w izbach innych drużyn.* (Dlaczego?) Może ktoś odpowie na to w formie artykułu?)

Miła żeńsko-męska instytucja pod nazwą powyższą skupia akademicką młodzież harc. na Uniwersytecie i przedstawia się dość korzystnie. Poza normalną pracą w zastępach, urządza odczyty, żywe dzienniki i t. p.

Współżycie między drużynami jest minimalne. Zastępy różnych drużyn rzadko się odwiedzają, a zabawy urządzane przez drny i koła P. H. mają charakter imprezowo-zarobkowy.

Bardzo pięknie się prezentuje — i na wysokim stosunkowo poziomie stoi harcerski chór „Wilczej Gromady" z Podgórza - Krakowa o ośmioletniej już tradycji — prowadzony przez dyr. dha Miterę, repertuarem harcerskim, w którym obok pieśni Brauna pierwsze miejsce zajmuje „kantata harcerska" Bol. Wallewskiego, upiększa on wiele uroczystości.

Drugi chór to „Hejnał" hufca krak., słaby jeszcze, lecz bardzo ruchliwy w czasie kolend (powinien się zwać „Kolenda") rokuje nadzieje na przyszłość.

Zawody lekkoatletyczne składały się: z trójboju, w skład którego wchodziły — bieg 100 mtr., skok w dal; rzut dyskiem i z biegu 800 m.

Na zawody Przysposobienia Wojskowego złożyły się: szkicowanie, tropienie, strzelanie do celu, strzelanie myśliwskie. W zawodach tych brały udział zespoły po 6 ludzi.

Bieg naprzełaj, powinien być odbyty w jaknajkrótszym czasie i składa się z następujących punktów: ratownictwo, sygnalizacja, kolarstwo.

Zawody o mistrzostwo Chorągwi Poznańskiej w r. 1926/27 składają się z następujących konkurencyj: 1) Obóz letni, 2) Zawody lekkoatletyczne, 3) Punktualne nadesłanie raportu powakacyjnego, 4) Zawody przysposobienia Wojskowego, 5) Punktualne nadesłanie załącznika L. 1 do raportu rocznego, 6) Punktualne nadesłanie raportu rocznego, 7) Rozsprzedaż losów loterji fantowej Oddziału Poznańskiego, 8) Bieg na przełaj, 9) Pokaz drużyn, 10) Punktualne nadesłanie raportu przedwakacyjnego, 11) Gry sportowe.

Pierwsze 6 konkurencyj już się odbyło. Mistrzostwo uzyskuje ta drużyna, która zdobędzie największą ilość punktów, przyczem punktacja jest następująca: obóz kateg. A — pkt. 50, kategorja B — 30, kateg. C — 10; zawody lekkoatletyczne — max. pkt. 30; bieg naprzełaj — pkt. 35; pokaz drużyn — max. pkt. 30; gry sportowe — za każdą grę max. pkt. 10; największa ilość sprzedanych losów loteryjnych— max. pkt. 15.

wiolarstwo i obozownictwo — bierze w nim udział zespół, złożony z 8 ludzi.

Pokazy obmyślają same drużyny, projekty ich jednak muszą być przedtem zatwierdzone przez Referat zawodów Kom. Chorągwi.

W skład gier sportowych, wchodzą: szczypiorniak, piłka latająca i koszykówka.

Zespoły drużyn, biorące udział w zawodach, muszą się składać każdorazowo z innych ludzi, jedni i ci sami w kilku konkurencjach udziału brać nie mogą.

Dotychczasowy stan zawodów przedstawia się w ten sposób, że prowadzi 5 Poznańska im. ks. Poniatowskiego, posiadając pkt. 120½ przed 14 Poznańską, im. Żółkiewskiego pkt. 107½ i 13 Poznańską im. Zamoyskiego — pkt. 84½.

J. R. „13"

KOMUNIKAT.

Komunikuję, że w dniu 7/II r. b. zjawił się w Kowlu pewien osobnik, podający się za harcerza ze Lwowa i wyłudził od kilku wyższych szarż harcerskich kilkanaście złotych, poczem się sprytnie ulotnił.

Natychmiastowe poszukiwania zarządzone w Kowlu przez K-dę Hufca nie dały wyników. Był także w Łucku w Zarządzie Oddziału i u K-ta Hufca ale tam mu się nie powiodło.

Wobec tego, że wspomniany osobnik najprawdopodobniej nadużywa imienia harcerskiego w celach wyzysku, a nie wykluczonem też jest, że może być szpiegiem jakiejś organizacji nieprzychylnej Harcerstwu na Kresach, polecam roztoczyć czujną uwagę, czy ten osobnik nie zjawi się w waszem mieście. Rysopis jego zamieszczam poniżej. Kierunek podróży jego jest z zachodu Wołynia na wschód, w kierunku granicy.

W razie spotkania poszukiwanego osobnika, winna go ściśle wylegitymować osoba, dokładnie orjentująca się w sprawach harcerskich.

W razie najmniejszej wątpliwości żądać zatrzymania przez policję i telegraficznie zawiadomić o tem K-dę Hufca Kowelskiego, pod adresem: Dh. Bystrzycki, Kowel, ul. Poniatowskiego 39, który natychmiast dostarczy policji dowody oskarżenia. O zatrzymaniu depeszować również do mnie, do Komendy Chorągwi w Łucku.

Rysopis poszukiwanego:

Wzrost wysoki.

Twarz: podłużna, wyraźnie oszpecona rzadkiemi, dużemi śladami niezagojonych pryszczy czy ranek, zarostu nie nosi.

Wyraz twarzy oszusta: unika spojrzenia w oczy.

Ubranie: czapka cyklistówka ciepła, koloru szaro-rudego, czapkę ewentualnie zmienia.

Palto: stare, koloru szaro-rudego, kołnierz lekko wykładany.

Obuwie: pantofle sportowe bronzowe, z naszytemi paskami skóry, obcasy wyraźnie niskie.

Spodnie długie. Marynarka granatowa.

Harcerze postarajcie się wytropić tego ptaszka. Kto go znajdzie, będzie miał zaliczone odnośne punkty na sprawność wywiadowcy, lub na stopnie harcerskie i przysłuży się sprawie ogólnej.

Komendant Chorągwi Wołyńskiej
(—) *Wł. Nekrasz.*

POSADY DLA HARCERZY.

1. Potrzebny harcerz dla objęcia posady Instruktora Rolnego w Wołyskiem T-wie Rolniczem w Łucku.

Kwalifikacje: ukończony wyższy zakład rolniczy i w miarę możności dłuższa praktyka, a przytem instruktorski stopień harcerski wzgl. byłego drużynowego i zdolności organizacyjne. Pensja wg. VIII st. sł. plus djety. Pożądany kresowiak. Zgłoszenia z opinją komendanta Chorągwi lub głównej kwatery kierować pod adresem: Łuck, Wołyńskie T-wo Rolnicze, ul. 3-go Maja 5.

2. Posada wychowawcy bursy lub nauczyciela do objęcia w jednem z większych miast na Wołyniu. Kwalifikacje: fachowe oraz wymagane od przodownika Z. H. P., opinja K-ta Chorągwi lub Głównej Kwatery.

Wiadomości udziela listownie: K-da Chorągwi Wołyńskiej w Łucku, ul. 3-go Maja 5 lokal Woł. T-wa Roln. Warunki jak dla nauczycieli.

KORPUS OCHRONY POGRANICZA

Znana dobrze w Polsce nazwa, znana dobrze i serdecznie wspominana przez wiele, wiele drużyn harcerskich żeńskich i męskich!

Nazwa ta zdobi formację, która w pokojowych coprawda czasach — a jednak bojową pełni służbę, z całem zaparciem się, z bezbrzeżną ofiarnością, a ponieważ pełni ją jako coś zupełnie naturalnego, nad czem właściwie zastanawiać się nawet nie trzeba — tak sądzę i wszyscy dowódcy z gen. Minkiewiczem na czele i oficerowiei szeregowcy Korpusu — więc tem bardziej za serce chwyta, tem droższą staje się ona sercom polskim.



Dowódca K. O. P. gen. Minkiewicz podczas inspekcji pogranicza i nad Dniestrem.

Na wschodnich rubieżach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dniem i nocą czuwają placówki K. O. P., pełnią coraz lepiej, świadcząc i wobec tej ludności która codziennie na żołnierzyków drogich patrzy i wobec zagranicznych żywiołów, że Polska czuwa i czuwać już odtąd będzie wiecznie.

Toteż cały naród patrzy z uznaniem, z radością, z głęboką przyjaźnią na kochany popularnie zwany KOP. I młodzież także śle Wam gorące życzenia: trwajcie w swej służbie zdrowo i szczęśliwie, pełni chwały.

Waszym dorobkiem nie tylko to, co zapisaliście w swej „jednodniówce". Nietylko tych przeszło 20.000 przytrzymanych przemytników, czy szpiegów, czy zbrodniarzy; nie tylko owa przyjaźń wysiedleńców za Waszą serdeczną opiekę, nie tylko ów strach, jakim napełniliście bandy dywersyjne, iż dzisiaj słuch o nich zaginął—nie tylko wzrastające u miejscowej ludności poszanowanie państwowości polskiej — Waszym dorobkiem to także i przedewszystkiem ów serdeczny stosunek całego społeczeństwa, to owa niekłamana, rzadko okazywana, a jednak istniejąca, głęboka, naprawdę żywiołowa radość całego narodu z powodu Waszej, służby, to owa miłość, która Was wszystkich otacza.

Dobrze się stało, że „Jednodniówka" Wasza znakomicie, tak wszechstronnie i prace i trudy i radości Wasze wszystkim pokazuje. Niech wiedzą, jak strażujecie na stanicach kresowych — niech wiedzą wszyscy i jeszcze bardziej, jeszcze serdeczniej Was kochają, boście tego warci, o, ponad wszystkich bardziej warci!

T. Uhma.

JEDNAJ „HARCERZOWI" PRENUMERATORÓW

Z POWIETRZNYCH SZLAKÓW

Wielki lot Paryż — Madagaskar.

W poprzednim n-rze „Harcerza" z braku miejsca zamieściliśmy tylko kliszę, przedstawiającą zwycięzców wielkiego lotu: Paryż — Madagaskar. Dziś dołączamy notatkę o nim.

Kapitan Dagnaux z mechanikiem Dufert na „Breguet'ie XIX" rozpoczęli dnia 28 listopada wielki lot Paryż — Madagaskar, wynoszący 12000 km. Droga ciągnęła się po przez Saharę, Zindar (12 grudzień). Kongo belgijskie (21 grudzień) do Majungu na Madagaskarze (21 styczeń). Czas. wynoszący prawie. że 2 miesiące. nie jest rekordowym, ale śmiało możemy powiedzieć, że dobrym, o ile weźmie się pod uwagę warunki lotu. Przez cały czas podróży lotnicy ani razu nie widzieli słońca; niepogoda i tropikalne deszcze zmuszały do robienia tygodniowych przerw; w Bangui i Kinshas'ie stracono po kilka dni na powiększanie terenów potrzebnych do startu, które dla Breguet'a XIX były za małe; przelot ponad Saharę wyniósł 1400 km. droga od Mozambique do Majunga prowadziła nad morzem, co było bardzo groźnem, ze względu na charakter lądowy aparatu. Kapitan Dagnaux w 1925 roku uczestniczył w wyprawie samolotami do jeziora Czad, lecz wyprawa ta nie udała się, z powodu nieszczęśliwego wypadku. gdzie jeden z uczestników lotu zginął. Dopiero teraz udało się przelecieć jezioro Czad. który to zaszczyt przypada kpt. Dagnaux. Należy zaznaczyć. że drogę Paryż—Madagaskar po raz pierwszy odbył porucznik mrynarki francuskiej Bernard, lot ten jednak odbył się na wodnopłatowcu, nie zaś na aparacie lądowym.

Połączenie się polskich linij lotniczych.

W ostatnich dniach nastąpiło połączenie w jedną całość trzech polskich linij lotniczych pod nazwą Polska Unja Lotnicza. (Dawniej: „Polska Linja Lotnicza Aerolot", „Towarzystwo Lotnicze Aero" i Towarzystwo Lotnicze na Śląsku). Ne czele P. U. L. stanął p. Waygand—dyrektor Aerolotu. Linje te będą obsługiwały aparaty Junkiers'a.

TO I OWO

Człowiek, który jadł i pił po śmierci.

W poliklinice w Rzymie dokonano przed kilku dniami niezwykłego doświadczenia, zdolnego zrewolucjonizować dotychczasowe pojęcie o śmierci.

Od kilku miesięcy wśród chorych na oddziale gruźliczym był niejaki Augusto Gasperini. liczący 39 lat. Choroba czyniła u niego szybkie postępy i przed kilku dniami zmarł o godzinie 5 po południu. Śmierć jego została oficjalnie zaprotokułowana i stwierdzona. W pół godziny potem słynny lekarz, Innocenzo Nivoli przystąpił do eksperymentu. Wstrzyknął zmarłemu trzykrotnie adrealiny, a kiedy nieboszczyk zaczął oddychać, przystąpiono do wstrzykiwań strofantiny.

Gasperini siadł na łóżku i zażądał pić. Podano mu napój, a potem na żądanie lekki posiłek. Wskrzeszony był zupełnie przytomny. ale tylko obecni lekarze wiedzieli. że jest to życie sztuczne i że za chwilę Gasperini znów musi umrzeć. Skorzystano z jego przytomności i przyzwany kapłan udzielił mu ostatnich sakramentów. Gasperini żył w ten sposób przez trzy godziny, poczem umarł potwornie.

Eksperyment ten wywołał niebywałą sensację we Włoszech i jest żywo komentowany przez włoski świat lekarski.

To i owo ze świata kobiecego.

Amerykańska działaczka — Helena Gardener w testamencie swoim przekazała mózg dla laboratorjum uniwersytetu w Cornell, aby tam zbadano. czy mózg kobiecy nie posiada różnych kwalifikacyj, jak mózg mężczyzny, do wypełniania poważnych zadań umysłowych. Rezultaty tych badań były niezmiernie interesujące. Uczeni stwierdzili że mózg kobiecy wykazuje te same możności pracy umysłowej, co mózg mężczyzny. W testamencie swoim p. Gardener zaznaczyła, że rzadko kiedy bada się mózgi wysoko rozwiniętych kobiet. Dlatego też bez wątpienia będzie to wielką przysługą dla sprawy kobiecej, jeżeli uczeni będą mieli sposobność zbadania mózgu kobiety myślicielki. Dlatego też podarowała swój mózg wydziałowi medycznemu. aby jeszcze po śmierci być pomocną kobietom walczącym o swoje prawa.

Kobiety rywalizują obecnie z mężczyznami we wszystkich zawodach i we wszelkich dziedzinach pracy. W miejscowości Olyphant-w Pensylwanji, zmarła niedawno Loretta Bovman, wskutek gruźlicy, której nabawiła się w swoim uciążliwym zawodzie. Służyła ona mianowicie w amerykańskiej flocie i jako kobiecy oficer marynarki pełniła w czasie służby swe obowiązki tak wydatnie. że gdy zachorowała. odstawiono ją do domu z pełnemi wojskowemi honorami.

KĄCIK ŚMIECHU

DOBRA RESTAURACJA.

Znany detektyw przyszedł do pewnego znanego w mieście lokalu i zajął miejsce przy stoliku. Po chwili zjawia się kelner ze spisem potraw.

Detektyw odsuwa papier i mówi:

Proszę mi dać zupę pomidorową, pieczeń wołową w śmietankowym sosie. a na deser krem czekoladowy!

— Skąd pan na pamięć zna naszą dzisiejszą kartę?

— Na pamięć? — odparł detektyw — wystarczy mi spojrzeć tylko na... obrus!

OCALAŁ.

— Pan jeden ocalałeś z owej strasznej katastrofy kolejowej? Opowiedz mi pan, jak to było?

— Spóźniłem się na pociąg.

Nauczyciel wiejskiej szkółki zapytuje jednego ze starszych uczniów:

— Powiedz mi, mój synu. z czego jest twój surdut zrobiony?

— Z wełny — odpowiada uczeń.

— Skąd się bierze wełna?

— Z owcy.

— Więc tedy jakiemu zwierzęciu zawdzięczamy swoje ubranie?

— Ojcu.

Nauczyciel niezadowolony zaczyna z drugiej beczki.

— Słuchaj — powiada — jeśli za miarkę wina zapłacisz sześć krajcarów, to ile będą kosztowały dwie miarki?

— Ja jeszcze nie kupowałem wina. proszę pana.

Nauczyciel zżyma się i jeszcze raz próbuje szczęścia.

— Ile będzie dwa razy dwa?

— Cztery.

— A ile bedzie pięć dodane do trzech?

Głębokie milczenie.

— No słuchaj uważnie, co ci powiem i staraj się zrozumieć. Weźmy taki przykład: masz pięć pierników. a matka daje ci jeszcze trzy. to ile będziesz miał wszystkich razem?

— Będę miał dosyć, proszę pana.

Od Redakcji

Na życzenie dhny Ewy Grodeckiej zaznaczamy że w Jej artykule, umieszczonym w „Harcerzu" l. 5 z dnia 30 stycznia do wymienionych nazwisk dodała Redakc'a na swoją odpowiedzialność nazwisko ś. p. min. Lindego, wychodząc z założenia, że zasada równomiernego traktowania obowiązuje w pierwszym rzędzie harcerstwo.

Dh Kazimierowicz, Włodzimierz Wołyński. Prośbę Waszą spełnię chętnie. ale jeśli chcecie, abym to porządnie zrobił. musicie poczekać trochę. Narazie będę częściami dla „Harcerza" korzystał.

Czuwaj.

Dh J. Miska, J. Brzeziński, S. Udziela i H. Łukaszewski.

Prosimy o nadesłanie dokładnych adresów, abyśmy mogli wysłać nagrody.

Najlepiej zawsze podać dokładny adres (czy to na rozwiązaniu czy na zadaniu nadesłanem) bo wtedy niema żadnych niedokładności i nieporozumień.

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

Skończyliśmy konkurs na zadania. Ogółem nadesłona około 50-ciu zadań, z których 4 zostały nagrodzone. Nagrodę I-szą, otrzymała w osobie drużynowego J. Brzezińskiego, II-ga szczekocińska druż. harcersk. im J. Poniatowskiego, za b. ładną krzyżówkę; II-gą nagrodę dh. Seweryn Udziela z Jarocina za zadanie literackie, (drukowane w tym N-rze) 3-cią dh. Jan Miska za rebus i 4-tą dh. Henryk Łukaszewski z Turka za zadanie konikowe. Osobna wzmianka należy się druhnie C. Trojanowskiej z Różan, która w konkursie znalazła się jako jedyna przedstawicielka harcerek. Czyżby Druhny zupełnie nie interesowały się rozrywkami umysłowemi? Przypuszczamy, że tak nie jest i już w przyszłym konkursie weźmie udział napewno pokaźna liczba druhen (jak i druhów). Nagrody zostaną przesłane pocztą, ponieważ jednak nie znamy dokładnych adresów, musimy zaczekać na ich nadesłanie.

Począwszy od N. 9-go Harcerza zaczynamy **II-gi konkurs** na rozwiązywanie zadań w marcu. Termin nadsyłania rozwiązań za m. marzec upływa dn. 10 kwietnia. Za największą ilość trafnych rozwiązań — nagroda. A więc do pracy, po pracy. — Bo choć zadania i łamigłówki są rozrywką' to jednak trzeba trochę nad niemi popracować, i ci, którzy rozwiązują, wiedzą, że im trudniejsze zadanie, tem większe zadowolenie, że się je rozwiązało. Zatem pracujcie nad zadaniami i nadsyłajcie rozwiązania nagroda czeka! Jeszcze raz przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań za luty upływa dn. 7-go marca. Obowiązuje data stempla pocztowego.

W N 8-ym Harcerza wkradła się omyłka; w zagadce II 10) powinno być: inaczej kupon, zamiast: inaczej kupiec.

Zadanie literackie

(II-ga nagroda)

nadesłał dh S. Udziela

Z podanych niżej sylab ułożyć 16 utworów tak, aby litery oznaczone × dały imię i nazwisko ich autora znanego pisarza polskiego.

Sylaby: a, bie, ca, chło, cie, cja, des, djant, dli, dum, dzwon, fer, front, ga, gą, i, in, ka knie ko, li, ma, mame, men, mi, mia, na, na, ni, nie mil, o, o, pa, pi, pir, pe pę po, pol, przy, va rek, rzecz, rzy, sejm, się skiej, skiej, spo, spra stat, su, ran, tej, tem, tria, ty, ty, wam, wie, wie wło, z, za, za, zie zie.

1. S - - - × - - - - - - - e
2. C - × - - i
3. W × - - - r
4. K - - - × - - - l
6. O - - - - - - × - - - - - - - - - - - - - - - - - j
7. Z - - - - - - - - - - - - - - - - × - - - - - j
8. A - - - × - - - a
9. P - - - - - - - - - × - n
10. I - - - × - - - a
11. N - - - × - - - - - - - - - m
12. P - - - × - - - - - a
12. F - - × - - - - y
14. Z - - - - - × - - - - - - - a
15. N - - - - × - - e
16. Z - - - - - × m

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). **Numer pojedyńczy 50 gr.** Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje od 13½ do 15 codziennie (prócz wtorków i sobót).

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 120 zł., ½ strony — 60 zł., ¼ strony — 30 zł., ⅛ strony 15 zł.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Kierownik artystyczny: *St. Łoś.* Redaktor: *T. Uhma*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu" Krak. Przedm. 99. Druk. M. S. Wojsk. Przejazd 10